

**"Jak duży jest rachunek, który muszę zapłacić, aby czuć się swobodnie w możliwości bronięcia braki Romy?". To wydaje się być krzykiem bólu Robina Olsena, który w pierwszych dwóch miesiącach w Romie nie potrafił się jeszcze przyjąć. Ludzie niechętnie życzą mu dobrze i jego wdrożenie w mechanizmy drużyny jest powolne i w pewnym sensie trudne.**

"*Nie jestem Alissonem i nigdy nie będę mógł nim być*". Duch brazylijskiego bramkarza nie chce odejść i również "zimny" bramkarz jak Szwed ponosi tego konsekwencje. Bycie bramkarzem Romy jest w tym sezonie niełatwe, jest to zadanie jeszcze trudniejsze niż zazwyczaj: to wina Alissona, który przez około miesiąc był najdroższym golkipierem świata, gdy zdecydował się przejść do Liverpoolu. Gdy tylko doszło do bolesnego odejścia, ktokolwiek podjąłby się tego zadania miałby ciężko i trafiło na "słabego" Robina Olsena, niemłodego bramkarza, ale też nie niedoświadczonego na tej pozycji. Bowiem Olsen ma swojej gablocie sześć zdobytych trofeów (ligowe i pucharowe w Skandynawii, w Szwecji i Danii) i również nagrody indywidualne jak "najlepszy bramkarz ligi szwedzkiej 2014". Jednak to nie wystarczy. Dla wszystkich kibiców Romy Olsen jest tylko prowizorką, bramkarzem drugiego planu, zastępcą znalezionym w ostatniej chwili, aby zapomnieć, że ich miłość odleciała niespodziewanie.

Alisson był zupełnie kimś innym, był miłością życia, dla którego można robić szaleństwa, miłością, która pozwala zapomnieć o wszystkim. Alisson był postacią, na której można polegać w trudnych momentach skomplikowanych meczów, pozwalał czuć się bezpiecznie. Olsen jest z kolei całkowitą przeciwnością. Jest poczuciem niepewnością, niepewnością Romy, która szuka nadal siebie samej. Nie jest pewnością, której wszyscy by oczekiwali. Nikt w tej chwili nie chciałby być Robinem Olsenem, być może także sam Olsen. Być może również on chciałby być Brazylijczykiem, nie Szwedem. Również on chciałby być lepszym niż jest teraz. Jednak Robin Olsen jest twardy jak jego Malmoe. Niezależne szwedzkie miasto pełne dumy. Miasto, w którym nikt nigdy nie płakał, które stało się jednym z najpiękniejszych w Szwecji. W tych stronach mieszkają tylko ludzie z charakterem i Robin Olsenem ma go do sprzedania.

Dajmy mu jeszcze czas i zaufanie i przestańmy widzieć wszędzie Alissona. Brazylijczyka już tu nie ma. Teraz jest Robin Olsen, Szwed z lodu. Forza Olsen!

Autor: abruzzo